„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal.

Wydanie wieczorne — Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 379. — Kraków, środa dnia 8 września 1906 roku. — ROK XIV.

Licytacja o Słowian.

Czytelnicy „Głosu Narodu" mają jeszcze w pamięci t. zw. *uchwałę riecką*, uchwałę, która zmieniła wieloletni tok polityki narodowej chorwackiej, — dotychczasowych zawziętych wrogów, przemieniając w przyjaciół Madziarszczyzny i idei wielko-węgierskich.

Dla nikogo nie było i nie jest tajemnicą, że uchwała ta riecka, wyrażająca solidarność Słowian południowych z Budapesztem, że uchwała ta była jednem posunięciem dalej na szachownicy politycznej Kossuth-Apponyi-Weckerle. Ogólna konstrukcja partji zdąża, jak wiadomo, do jaknajwiększego osłabienia Wiednia i Austrji, na terenie, stanowiącym dzisiejszy obszar dwój-monarchji.

Od czasów r. 1848 i Jellaczica, sympatja Słowian odwracała się stale od Węgier, ciążąc raczej ku Wiedniowi. Politycy węgiescy oceniają słusznie donioslość głosu słowiańskiego w sprawie *przyszłości* austro-węgierskiej, i już za wczasu, z góry próbują swojemu kontr-partnerowi zadać dotkliwy „szach Słowianami".

Jak dotąd, posunięcie ich może się nazwać umiejętnem. Ostatni zeszyt „Świata Słowiańskiego" przynosi szereg ech, jakie w południowej Słowiańszczyźnie wywołało już pobratymstwo węgiersko-chorwackie, zainicjowane w Riece:

Z końcem lipca, — jak donosi lublański „Slovenec", — przyjedzie do Belgradu liczna polityczna wycieczka madziarska, Serbowie będą rewizytowali Budzyń z końcem września, a na rok 1907 zamierzono urządzić w Belgradzie wielką wystawę **węgiersko-serbską.**

W prasie omawiane są żywo wystąpienia po słów madiarskich Hoka i Lengjela w kwestyi Bośni i Hercegowiny podczas ich wizyty w Belgradzie. „Nam nie potrzeba Bośni i Hercogowiny, — oświadczył Hok, — nie potrzebujemy żadnych podbojów. Byliśmy zawsze przeciwni okupacyi Bośni i Hercegowiny, niestety nie słuchano słów naszych."

Podobnie wyraził się w tej sprawie poseł Lengjel: „Ani jeden Madziar nie będzie się bił przeciw serbskiemu narodowi. Kwestya Bośni i Hercegowiny musi się rozstrzygnąć tak, jak tego wymaga słuszność i interesy serbskiego narodu.". — —

W Bośni zaś wre i kipi. Młodzież bośniacko-hercegowińska na wiecu w Zagrzebiu powzięła następującą rezolucyę: „Bośniacko-hercegowińska młodzież akademicka pokłada wielkie nadzieje w delegatach chorwacko-węgierskich i ufa, że ludzie, którzy z największą ofiarnością po święcili się za swobodę Chorwacyi i Węgier, po starają się, aby wreszcie i w Bośni i Hercegowinie usunięto absolutystyczną tyranię, która głuszy najnowszy ruch narodu o osiągnięcie najelementarniejszych praw ludzkich, która z ludu uczyniła niewolników bez praw, a kraj przyprowadziła na brzeg ekonomicznej przepaści i że tyranię tę zastąpi rząd prawny, odpowiedzialny bośniacko-hercegowińskiej reprezentacji narodowej, gdyż tylko w ten sposób można znaleźć wyjście z dzisiejszego ciężkiego położenia."

Dnia 19 czerwca odbył się wiec bośniacki w samej stolicy państwa, w Wiedniu (w salach „Annahof"), zwołany przez Milkę Radulovica. Powzięto szereg rezolucyj antyaustrjackich.

Jakie usposobienie panuje w całej południowej Słowiańszczyźnie z powodu stosunków bośniackich, o tem można nabrać wyobrażenia z wyrażeń dziennika stojącego od tych spraw względnie najdalej, bo wychodzącego w Lublanie, a dalekiego od wszelkiej demagogii, katolickiego „Slovenca". Poważny ten i piszący zazwyczaj w tonie umiarkowanym organ rozważnych polityków ogłosił artykuł p. t. „Bosanski pasalik", który zaczyna się w te słowa:

„Gorze krajowi, który się doczeka, że go dostaną w swe ręce austrjaccy statyści ze szkoły Beusta i Schmerlinga. Te żyjące trupy zasmrodzą powietrze, a ślady ich stóp poznać można długo na biednym kraju, po którym stąpali — jakby ślady Dżingishana. To wydarzyło się Bośni. Odeszli tureccy agowie, przyszli austrjacko-węgierscy mutaszeryfowie. Różnica tylko taka, że tamci nosili czerwone i szerokie szarawary, a ci czarne i wązkie tużurki".

A potem czytamy takie uwagi, nie pozbawione słuszności:

„Bośnia miała stanowić łącznik, któryby spoił naszą monarchię organicznie ze słowiańskiem południem; Bośnia miała przerzucić punkt ciężkości państwa w stronę Bałkanu, sama miała ożyć i Austrję odmłodzić. Proces ten musiałby odnowić Austrję, przepędzić ostatnie złe duchy, straszące w ruinach niemieckiego centralizmu i przemienić państwo Józefińskie w nowożytne. Tylko w ten sposób przyłączyłoby się do nas słowiańskie południe. A tymczasem w Bośni panują stosunki, czyniące nienawistnem imię austrjackie na południu!"

Panama pruska.

I.

Nietylko kresy i Rzesza niemiecka, ale cały świat cywilizowany zajmuje się teraz komentowaniem niesłychanych nadużyć i zbrodni, jakie rząd pruski przeprowadził w swoich kolonjach afrykańskich.

„Głos Narodu" w swoim czasie donosił w korespondencjach berlińskich o początku kompromitującej afery. Obecnie możemy podzielić się z czytelnikami szczegółami tej skandalicznej panamy.

Coś się psuje w państwie pruskiem... Rewelacje parlamentarne w tak jaskrawem świetle przed stawiły gospodarkę niemiecką w Afryce południowej, tyle wykazały nadużyć w zarządzie kolonialnym — że zatrwożył się poczciwy „Michałek" pruski, wierzący dotychczas ślepo w doskonałość swej administracji. Wszak ta administracja po ar mji była drugą jego dumą narodową!

Oto pokazało się, że administracja ta nie tylko nie jest doskonałością, ale w wielu momentach jest kryminalistyczną. Zaczęto wpierw szeptać po cichu o ministrach w aferę „afrykańską" wmieszanych, szeptano o nadużyciach popełnionych przez dostawcę skuzynowanego z ministrem.

Pojawiły się w prasie artykuły, piętnujące nadużycia w kolonjach południowych. Artykuły, *zarzucające gubernatorom fałszowanie dokumentów publicznych*, oficerom mordowanie bezkarne krajowców, różnym innym urzędnikom *pospolite kradzieże.*

Rząd milczał, lub co najwyżej wytaczał procesy prasowe. Aż wreszcie przyszła sprawa przed forum parlamentu — i tu powstała prawdziwa burza! Przytoczono tyle faktów, zacytowano tak nadużycia, że rząd musiał zmienić swą taktykę. Tam,gdzie przed kilku miesiącami usprawiedliwiano urzędników, rozpoczęto teraz przeciw obwinianym w parlamencie i prasie urzędnikom dochodzenia dyscyplinarne, ale równocześnie (i to jest charakterystyczne dla sprawiedliwości pruskiej) rozpoczęto takie same dochodzenia przeciw.... urzędnikom tym, którzy dostarczają posłom informacji. Tak stało się wtedy, gdy poseł katolicki dr. Erzberger, jeden z najbardziej zasłużonych w sprawie wykrycia nadużyć w zarządzie kolonjalnym, poczynił swe rewelacje. Rząd pruski stracił wówczas przytomność, posunął się bowiem do tego, że naruszył nietykalność poselską, wbrew wyraźnej ustawie zabrano wszystkie w posiadaniu dra Erzbergera znajdujące się dokumenty, przyczem odbyto nawet rewizję w biurku jego parlamentarnym.

Donosiliśmy przed kilku tygodniami o uchwaleniu przez parlament natychmiastowego zerwania kontraktu z firmą Tippelskich et Co w Berlinie, ponieważ się okazało, że firma ta przy dostawach swych, czynionych urzędowi kolonjalnemu, postępuje wprost nieuczciwie. Donosiliśmy również o aresztowaniu majora Fischera, którego obowiązkiem było kontrolowanie dostaw tej firmy. Był to wstęp do odkryć, które rzucają jaskrawe światło na gospodarkę w urzędzie kolonjalnym i dowodzą, że urzędnicy pruscy nie ustępują w „zdolności robienia interesów" nawet tyle osławionym czynownikom rosyjskim.

Okazało się oto, że p. Tippelskirch, jeden z głównych właścicieli firmy, ma szczęście być skuzynowanym z jednym z ministrów pruskich, mianowicie z panem v. Podbielskim, znanym z swych antypolskich występów. Pan Podbielski jest również wspólnikiem firmy — wprawdzie obecnie, odkąd został ministrem, nominalnie udziały swe w tem przedsiębiorstwie przeniósł na swoją żonę; tłómaczy to jednakże, jakie wpływy dopomogły do uzyskania Tippelskirchom przy otrzymywaniu dostaw tak zyskownych. A zyskowne były one, gdyż — jak w parlamencie stwierdzono — firma zarobiła w przeciągu lat kilku 2 miliony marek więcej, „niż zarobić powinna" była.

Patrjotyzm pruski od samej głowy swej, od najwyższych urzędników cuchnie żądzą zarobków jak największych. Wina pana von Podbielskiego, dotychczas jeszcze czynnego ministra, zdaje się nie ulegać niczyjej wątpliwości. Nie widzi jej jeszcze prasa urzędowa i gadzinowa niemiecka. Wobec tego faktu, aresztowanie majora Fischera — spada do znaczenia epizodu, jakich zapewne jeszcze będzie wiele — nim przyjdzie ostatecznie do procesu, który odsłoni nietylko kradzieże olbrzymie i skompromituje wiele czynnych dziś w Niemczech osobistości, ale nadto ukaże światu całemu obraz korupcji biurokracji pruskiej, oraz iście *barbarzyńskiego cywilizowania* kolonji afrykańskich.

Przystąpmy teraz do szczegółów. Zawierają one wiele cennych faktów.

(D. c. n.)

Bałkany przeciw Grecji.

—o—

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy już o zatargu między Grecją a Rumunją. Donosiliśmy też o oficjalnem zerwaniu stosunków między oboma państwami i o powodach, które skłoniły rząd rumuński do energicznego przeciw Grecji wystąpienia.

Nietylko jednak Rumunom daje się Grecja we znaki na każdym kroku. Ciężar greckiej przewagi i greckiej bezwzględności odczuwają też i nasi pobratymcy Słowianie: Bułgarzy i Serbowie. Ci pierwsi zwłaszcza. Grecy na Bałkanach są żywiołem równie wyzyskującym, jak w stosunkach naszych — żydzi. Analogja ta wyjaśnia ogrom klęski.

Rząd grecki, a szczególnie bogaci kupcy i przemysłowcy greccy starają się wszystkiemi siłami wywierać wpływ decydujący na stosunki socjalne nietylko w Macedonji i Rumelji, gdzie są oddawna przemysłowymi i kulturalnymi panami, ale również i w samej Bułgarji i Starej Serbji, oraz w wilajecie Kossowskim.

Do ostatnich czasów niemałą pomocą zabiegom greckim były urządzenia wewnętrzne stosunków cerkiewnych w Bułgarji, Serbji i wogóle w krainach bałkańsko-słowiańskich. Zwyczaj i tradycja kościelna dawała władyce *greckiemu* głos decydujący na całym obszarze stosunków socjalno-kościelnych. Zrozumiemy łatwo, jak przy religijnem usposobieniu słowiańszczyzny, mogły łacno przez tę furtę wdzierać się wpływy greckie na całe życie słowiańskie.

Atoli w ostatnich czasach przebrała się miarka bezwzględności greckiej. Gdy Bułgarzy, a za nimi Staroserbowie podnieśli czynny protest przeciwko egzarchatowi greckiemu, i gdy zdołali sobie wywalczyć pewną autonomię kościelną, aprobowaną ostatecznie w dzielnicach tureckich przez sułtana. Grecy chwycili się środka ostatecznego i oto Macedonja, wyniszczona już dostatecznie powstaniem przeciwtureckiem, ujrzała znowu wsi swe w płomieniach — podpalone ręką *grecką* —, ujrzała znowu setki trupów kobiet i dzieci, wyrżniętych przez zorganizowane bandy greckie.

W całej Macedonji, Rumelji i Bułgarji podniósł się ogromny krzyk protestu, ocknęła się solidarność zbiorowa w całym kraju, zwołano dziesiątki meetingów...

Pod datą poniedziałkową otrzymał „Głos Narodu" następujące wiadomości:

Sofja. Odbył się drugi z kolei wiec antygrecki. Zgromadziło się kilkanaście tysięcy uczestników. Przebieg obrad spokojny. Powzięto szereg rezolucji; między niemi żądanie od władz bułgarskich oficjalnej interwencji w sprawie napadów band greckich na wsie macedońskie; bojkot przemysłu greckiego; żądanie środków ustawowych przeciwko emigracji greckiej w granice księstwa Bułgarji.

Po odbytym wiecu tłum ruszył ulicami miasta z rozwiniętymi sztandarami; gdy atoli pochód skierował się w stronę konsulatu greckiego, wojsko i policja postawiły opór. Doszło do energicznego starcia. Dano salwę. Kilku demonstrantów raniono. Zamiary demonstrantów zakończyły się na owacji, odbytej przed konsulatami: Anglji, Francji, Rumunji i Rosji.

Sofja. Z prowincji donoszą o całym szeregu wieców antygreckich. W Staninace doszło do krwawego starcia z wojskiem; tłum wiecowników zdołał jednak opanować dwie cerkwie i dwie szkoły greckie, — zniszczono wnętrza. Po rozbijano ponadto wiele sklepów greckich.

Wiadomości te nie wyczerpują bez wątpienia całego obszaru oburzenia, jakie zapanowało przeciw Grekom w Bułgarji. Rząd wielkoksiążęcy próbuje powstrzymywać groźny ruch. Kto jednak zna stosunki bałkańskie, ten wie, do jakiego niebezpiecznego stopnia nagromadziło się „nienawiści palnej" w umysłach wyzyskiwanej ludności — i że prędzej czy później nastąpić musi interwencja oficjalna władz.

Ruch polityczny w kraju.

—o—

Zgromadzenie w Spytkowicach Jordanów dnia 6 sierpnia 06

Zgromadzenie Polskiego Centrum ludowego odbyło się dnia 5 bm. w Spytkowicach ad Jordanów. Lud tutejszy, dobrze wyszkolony, dzięki gorliwej pracy tutejszego duchowieństwa, ma kółko rolnicze i Kasę Reiffeisena, czyta pożyteczne gazety ludowe. To też z wielką ostrożnością, co zasługuje właśnie na uznanie, przyjmuje wszelkich wysłanników politycznych i na wstępie zadaje pytanie, pod jakiem hasłem do niego się przybywa.

Pytaniem tem wcale nie zraził się wysłannik Polskiego Centrum Ludowego z Krakowa p. Stanisław Syc, który z góry i stanowczo oświadczył, że przybywa pod hasłem swego stronnictwa „za wiarę i ojczyznę", co w zupełności wystarczyło, by zyskać sobie sympatję i pomoc przy urządzeniu zgromadzenia.

Odstąpiono więc z największą gotowością lokal kółka rolniczego, które wypełniło się poważny mi gospodarzami i gospodyniami w liczbie około 500, a gdy miejsca nie stało wewnątrz, ustawili się zebrani na obszernym placu przed Kółkiem. Również i miejscowa inteligencja wzięła udział w obradach; zagaił zgromadzenie ks. Władysław Polony. W pięknem i dłuższem przemówieniu przedstawił on ważność obecnej chwili, potrzebę jednego stronnictwa ludowego, któreby występowało w obronie interesów włościańskich. Za takie stronnictwo uznać należy Polskie Centrum Ludowe. Zachęcił też lud, by dobrze wysłuchał programu tego stronnictwa, programu, który wypowie przysłany referent.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano ks. Wł. Polony'ego, zastępcą Antoniego Zająca, miejscowego wójta, a sekretarzem p. Walentego Kukułkę, organistę miejscowego.

Przewodniczący udzielił głosu p. St. Sycowi, który w referacie swym przedstawił czem był lud w czasach historycznych i jaka w nim leży dzisiaj siła, gdy z praw swoich umie i chce korzystać. W dalszych wywodach wśród częstych oklasków ostrzegał zebranych przed tymi, którzy zasiewają niezgodę klasową, wpływają na osłabienie, ba, na wet wydarcie z serca ludu wiary świętej, po przodkach naszych odziedziczonej.

Rozbicie ludu i posłów ludowych na luźne stronnictwa przynosi tylko szkodę wyborcom, a korzyść tym, co idą zwartym szeregiem — przedewszystkiem Niemcom.

„Przeciwnicy Centrum ludowego wmawiają w gromady, jakobyśmy byli obojętni na sprawy dobrobytu wśród włościan. To jest fałsz. Nikomu więcej od nas nie leży na sercu dobro i rozwój materjalny włościanina."

Tutaj mówcą dał obraz nędzy, zwłaszcza w okolicach górskich, wskutek czego lud tutejszy musi emigrować do Ameryki i szukać zarobku, by spłacić długi i zapłacić podatki, na czem oczywiście traci racjonalna gospodarka i wychowanie rodziny.Obowiązkiem posłów ludowych jest wniknąć w te potrzeby i wymódz u rządu korzystne usta-

---

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

Holst nie mógł być ślepym na wielkie zainteresowanie się Ankerkrone całą tą sprawą i biorąc pod uwagę zachowanie się rotmistrza, paplaninę Sjöströma i poważne słowa kapitana Kurka, musiał przyjść do wniosku, że rotmistrz Ankerkrone jest jedynym człowiekiem, mogącym rozwiązać zagadkę. — Inna rzecz, czy zechciałby to uczynić...

Rozumie się samo przez się, że nie brał żadnego udziału w zbrodni. Chociaż w jego rodzinnych stronach krążyły o nim złośliwe wieści, to jednak niewątpliwie stał wyżej ponad podobne podejrzenia. Bez względu na to, jakiemi być mogły domowe stosunki, to jednak nie podobieństwem było posądzać go o odebranie życia kobiecie złego prowadzenia.

Myśl tę odpechnął Holst od siebie, jak obrzydliwego gada. Nie wykluczało to jednak, że po między opowiadaniami Sjöströma i kapitana Kurka mógł zachodzić pewien ukryty związek, wyjaśnienie którego zależało od dobrej woli Ankerkrone.

Cëdersköld, uwodziciel Annie, był oczywiście przyjacielem Ankerkrone, należącego do zaprzyjaźnionej trójki, która w swoim czasie spowodowała wszystkie dalsze, smutne następstwa.

Sjöström miał rację, znajdując związek pomiędzy zgonem pani Ankerkrone a wyjazdem Cederskölda i rotmistrza za granicę. Nawet pojedynek we Włoszech nie należał do nie prawdopodobieństwa. Tem się tłómaczy, że imię Annie musiało wywoływać u rotmistrza najsmutniejsze wspomnienia, i chociażby był ją poznał, to nie zgadzało się z jego zamkniętą w sobie naturą wywlekanie przed człowiekiem obcym okoliczności przywodzących na pamięć najcięższe dni jego życia. Nie, tego by nie zrobił nigdy.

Zagłębiony w tych myślach, podczas kiedy lasy Smolandji przesuwały się przed jego wzrokiem, Holst gubił się w domysłach, nie mogąc zgoła pojąć, dla czego kapitan Kurk nie chciał mówić o ostatnich latach życia Annie. Znajdował się w położeniu wędrowca wśród nadmorskich skał. Zaledwie mijał jedną, już był oko w oko z drugą, a za nią z trzecią, zakrywającą dal szą drogę i widoki.

VI.

Z Vislanda odnoga koleji do Hatmslad przecina prawdziwie smolandzki krajobraz, pełen płaczących brzóz i drzemiących pomiędzy skalisty mi brzegami jezior, lecz już przy Ljernyby Holst z pociągu przeniósł się na miniaturowy parowy statek, aby rzeką dotrzeć do Bäckaryd i tej wioski, która była kolebką Annie — Beugthon.

Zadanie nie przedstawiało się łatwem do spełnienia, bo chociażby stara wdowa po wachmistrzu żyła jeszcze, to zachodziło pytanie, czy zechce być otwartą względem nieznajomego, mówiącego obcym językiem człowieka, który przybywa, aby mówić z nią o przedmiotach mogących wywołać najboleśniejsze wspomnienia, i przynosi prawdopodobnie druzgoczącą wiadomość. Holst postanowił działać z największą ostrożnością. Dowiedziawszy się od wieśniaków, że wójt w Bäckaryd mieszka nad rzeką w dużej zagrodzie, że jest okazałym, zamożnym człowiekiem, uważanym za najbogatszego chłopa w miłowym okręgu, udał się wprost do niego. Zastał go w obszernej, dobrze zbudowanej chacie, której całe urządzenie świadczyło, że tu mieszka jedna z wioskowych wielkości. Przed domem rozściełał się dobrze utrzymany trawnik z klombami lewkonij i złocistych laków. Sam wójt, barczysty, wygolony, ubrany po miejsku stał we drzwiach dzikiem winem obrosłego ganku. Był zdumiony widokiem obcego, a Holst znajdował najwłaściwszem przystąpić od razu do rzeczy. Niebawem znalazł się na ławie w wójtowskiej izbie, której okna miały białe firanki, a ściany zdobiły zawieszone wizerunki szwedzkich królów w drzeworytach. Wójt trzymał się trochę sztywnie, dając nie dwuznacznie do zrozumienia, że powaga jego urzędu sprowadza tu nieraz podobne oficyalne odwiedziny.

Ubolewał, że nie może służyć innym trunkiem, tylko wodą sodową i według wszelakich form przedstawił swoją żonę, małą, pulchną kobiecinę w wykrochmalonym czepcu, z za której kilka jasnowłosych dziecinnych główek wyglądało z ciekawością. Holst ukłonił się i odwilżył sobie gardło. Chciało mu się pić, dzień był bardzo skwarny. — Mówił naumyślnie powoli, żeby być lepiej zrozumianym, ale wójt oświadczył, że język duński nie jest mu wcale obcym, gdyż od szeregu lat bywają tu na polowaniach Duńczycy, i wymienił przytem kilka głośniejszych nazwisk. Pomiędzy nimi znalazł się przy padkowo pułkowy kolega Holsta i na tym neutralnym gruncie rozmowa potoczyła się żwawiej. —

„A więc pan należysz do policji", odezwał się wójt po krótkiej rozmowie o obojętnych rzeczach „i cóż pana do mnie sprowadza?"

„Sprawa bardzo wielkiej wagi", odrzekł Holst, rzucając spojrzenie na wejście, sprawa, która musi pozostać w tajemnicy. Wójt wstał i zamknął drzwi przed nosem ciekawych główek. Dziatwa rozbiegła się po podwórzu, jak piszczące i wymachujące skrzydłami kurczęta.

„Jestem na usługi", rzekł z niesłychanie urzędową miną.

Holst zaczął.

„Panu bez wątpienia znaną jest dziewczyna nazwiskiem Annie Bingstrom, inaczej Cederland urodzona w tej gminie."

Wójt skinął poważnie głową.

„Tak, znam ją. Sprawiła ona dużo złego w tutejszej parafji, a nawet w mojej rodzinie".

„Wiem o tem", przerwał Holst. Wójt spojrzał ze zdziwieniem.

„Jakto, pan zna historję biednego Erika "

„Dokładnie" potwierdził Holst.

„W takim razie panu wiadomo więcej, niż przypuszczałem. A więc Annie znajduje się w ręku duńskiej policji. No, można się było spodziewać, że to ją kiedyś spotka. Zepsuta była od dziecka, na głowy rodziców ściągnęła hańbę. Ojciec wachmistrz Bengt — —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wy o budowie dróg, łowiectwie, przemyśle, handlu przymusowej asekuracji, ubezpieczeniu na starość robotników i podupadłych rolników itp.

Wszystkie te obowiązki mieszczą się w programie Polskiego Centrum ludowego. Różnica między Centrum a innemi stronnictwami działającemi wśród ludu, leży w tem, że centrum ludowe po za programem materjalnym, pragnie stać na straży całości religji katolickiej, jako tej, która najsil niej podtrzymuje fundament społeczeństwa: lud polski.

Na żądanie zebranych, mówca wyjaśnił następnie, na czem polega zasada nowego prawa wyborczego i jaką doniosłość ma ono dla warstwy ludowej w Galicji, poczem przystąpiono do wyboru komitetu miejscowego. Na prezesa komitetu powołano proboszcza Andrzeja Murzeńskiego, wielce zasłużonego w pracy dla dobra tutejszej gminy, Zastępcą pana Antoniego Zająca a sekretarzem p. Walentego Kukułkę. Na członków wpisało się około 40 gospodarzy.

Po zamknięciu zgromadzenia zaintonowano pieśń: „Serdeczna Matko“, która miłem echem rozległa się po górach pięknej wioski.

—o—

Zamach ludowców na Odporyszów.

Odporyszów, w powiecie Dąbrowskim słynną z powodu prześlicznego, starożytnego kościoła i cudownego obrazu Matki Boskiej wioskę wybrali sobie ludowcy za teren do siania waśni społecznej i religijnej i do rozbijania jedności i solidarności jaka dotąd wśród włościaństwa w całej parafji odporyszowskiej i okolicy panowała. Na niedzielę ostatnią 5 sierpnia zwołali oni zgromadzenie w wielkiej tajemnicy przed „Centrowcami“ do Odporyszowa. Zbiegła się ich zaledwie setka z sąsiednich odległych gmin. Ufni w swe siły i nieobecność przeciwników — zachowywali się z właściwą sobie zuchwałością wobec nielicznej garstki centrowców. Mając przewagę, wybrali sobie prezydjum, w skład którego weszli sami ich ludzie. Jako referenci przybyli pp. Kielian i Augustyński młodzi adepci „agitatorskiej sztuki ludowcowej“ i w niedalekiej przyszłości kandydaci na posłów z Polskiego stronnictwa Ludowego. (Już im to niektórzy zacietrzewieni ludowcy — chłopi obiecują) Pierwszy z tych przyszłych kandydatów ludowcowych, który nawiasem mówiąc, już wszędzie na wet w semin. duchownem szczęścia szukał, mówił blisko dwie godziny na temat reformy wyborczej, nie szczędząc przy tej okazji różnych wycieczek przeciwko Kołu Polskiemu i insynuacji pod adresem Centrum ludowego i poszczególnych przywódców stronnictwa.

Drugi ludowiec, Augustyński mówił znacznie krócej, niż jego poprzednik najpierw o pańszczyźnie (!) rzucając przy tej sposobności wiele nienawiści ku innym klasom społecznym, potem wychwalał, jak mógł, program rzeszowki ludowców i aby tem większe dla swej partji zdobyć zaufanie w Odporyszowie nie wahał się wyrazić,że jedynie sami ludowcy starają się o zniesienie niesprawiedliwych dla ludu ustaw, (jak łowiecka, drogowa, o kulczykowaniu nierogacizny itp.) a Centrowcy i inni mają być zdaniem tego pana — temu przeciwni. Że ten pan ludowiec posługiwał się w swym „referacie“ sprytnie obmyślaną demagogją i graniem na instynktach obałamuconego chłopa szumnymi frazesami ludowców tego nie potrzebuję pisać, gdyż jest to znana taktyka mistrza Stapińskiego i jego starych i młodych pomocników.

W dyskusji przemówił ks. proboszcz z Odporyszowa o rozbijaniu jedności ludu przez p. Stapińskiego. Czcigodny pleban stanowczo oświadcza że „pod komendę nie pójdzie“. W dalszym toku przemówienia wykazuje proboszcz zgubną geszefciarską robotę Banku parcelacyjnego, w którym rej wodzą panowie ludowcy, z „mistrzem na czele“. Liczne okrzyki, aprobaty nawet w szeregach uczni pana Stapińskiego świadczyły nietylko o prawdzie słów mówcy, ale też i o fakcie, że robota parcelacyjna ludowców powszechnie jest wśród chłopów znana. — Mowa zacnego proboszcza coraz więcej trafiała do przekonania słuchaczom. Więc gdy na zakończenie wezwał obecnych do zgody, jedności, gdy w jaskrawych przykładach wykazał, do czego prowadzi rozbicie, wtedy nawet najzawziętsi ludowcy bili sowite brawo. — I chociaż potem inicjatorowie wiecu i kilku żelaznych adherentów usiłowali zbijać wywody księdza proboszcza, chociaż garsteczka ludowców opuszczała wiec z „Czerwonym Sztandarem“, sukces moralny obrad pozostał przy dzielnej ciętej mowie miej scowego proboszcza.

Aranżerowie wszechludowcy opuścili Odporyszów — przygnębieni.

—o—

KORESPONDENCJE.

—o—

Warszawa, 7 sierpnia.

Anarchja, zwyrodnienie instynktów i najpotworniejsze zbrodnie, popełniane w imię „wal ki o wolność“ — oto krótka charakterystyka tego wszystkiego, co składa się obecnie na treść naszego życia społecznego. Ostatnie morderstwa, popełnione na tle antagonizmów part. w Warszawie i w Pabjanicach (o czem donosiłem w poprzedniej korespondencji) wywołały pewne opamiętanie wśród robotników, które znalazło swój wyraz w wydanej odezwie. Mianowicie robotnicy jednej z tutejszych fabryk, zarówno socjaliści jak narodowcy, zwrócili się do swych towarzyszów z wezwaniem, aby zaniechali gorszących i zbrodniczych walk na tle partyjnem, da rowali sobie urazy i szanowali wzajemnie swoje przekonania.

Odezwa ta jednak dotychczas nie odniosła pożądanego skutku i morderstwa „polityczne“, a właściwie partyjne są wciąż na porządku dziennym. Przyszło też do nowego starcia po pogrzebie robotnika Baranowskiego, narodowca, ofiary teroryzmu socjalistów. Gdy z pogrzebu tego, który był olbrzymią manifestacją narodową, tłum robotników powracał ul. Okopową, ja kieś indywidua, stojące wzdłuż murów cmentarza żydowskiego, obrzucali idących z pogrzebu obelgami, szukając wyraźnie zaczepki. Oczywiście prowokacja ta wywołała zajście, i niebawem rozległy się oddzielne strzały brauningowe, które naprzód padły od strony zaczepiających. Za chwilę, gdy po obu stronach zebrał się większy tłum, mężczyźni, zbrojni w rewolwery, wystąpili do walki na środek ulicy, i rozpoczęła się kanonada, w której padło sto kilkadziesiąt strzałów. Na szczęście, był już zmrok, przy dżdżystym wieczorze, i tylko kilka osób zostało ranionych i to dość lekko. Uprowadzili je strzelający, nie wzywając pogotowia. Po wielu salwach obie strony rozproszyły się.

Tak samo i w Pabjanicach, gdzie zbrojna walka pomiędzy socjalistami a narodowcami przybrała zwłaszcza potworne rozmiary i pociągnęła już kilkanaście ofiar w zabitych i rannych, usiłowania grona robotników, nawołujących do zgody, nie na wiele się przydały. Na drugi dzień po zawarciu „zgody“ przez walczące

O fundusz katolicki.

Pod tym tytułem wygłosił ks. dr. Adam Kopyciński referat na kursie katolicko-społecznym we Lwowie. Zamieszczamy wyjątki tego cennego odczytu.

Dwie obecnie istnieją zasady społecznego życia. A to: Zasada ofiary, i druga, używania, a tak i świat podzielił się na dwa obozy. Obóz Chrystusowy i obóz przeciwny. I stanęło społeczeństwo ludzkie do walki, niestety, bratobójczej i do pojedynku na życie i śmierć. Podobnie jak się to już odbywało, pod koniec rzymskiego imperium.

Że taka walka jest przeciwną nawet prawom natury, nie trzeba chyba dowodzić Oba miecze muszą być schowane do pochwy, i pokój upragniony musi zawitać. W jaki się to sposób dokona.

W taki sam sposób, jak ongi. To jest: chrześcijańska zasada miłości musi zwyciężyć, a dokona tego przez uświadomienie ludu, że trzeba zachowywać co do joty przykazania Dekalogu i ono najszczytniejsze „kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego“.

Do uświadomienia zaś ludu, krom Kościoła i nauki Jezusowej, powołani są obecni wszyscy katolicy. Czemu? Bo się tu rozchodzi już o najdroższe skarby. Chodzi o zachowanie religji, Kościoła, Narodu, rodziny, własności. Jednem słowem o istnienie społeczeństwa. By tego dokonać, potrzeba ogromnej pracy i wiele środków. Jednym z tych środków są fundusze, to jest — pieniądz.

Rozchodzi się tedy o to, w jaki sposób zebrać potrzebny fundusz dla akcji chrześcijańsko-społecznej?

Zanim skreślę sposoby zebrania potrzebnego funduszu na dodatnią działalność chrześcijańsko-społeczną w naszym kraju, wypada rozglądnąć się za taką pobudką, któraby rzeczywiście natchnęła naszą społeczność polską do składania dobrowolnych ofiar, czyli datku narodowego na ten tak wzniosły cel.

Czy w naszym Kościele świętym można odnaleźć taką pobudkę? Tak! Jakaż to? Miłość. Zaprawdę, czego ta miłość nie dokonywa w kościele.

Gdy oglądamy taki ogromny zastęp kapłanów, którzy wykonują owo wzniosłe przykazanie, wstrzemięźliwości, czystości i zaofiarowania się, i ową wielką liczbę świętych panien, które pielęgnują po szpitalach chorych, to narzuca się pytanie, co to za wzniosła pobudka nakłoniła ich do tej tak ogromnej ofiary, a to ofiary, co trwa przez cały żywot. A na to znajdujemy jedną jedyną odpowiedź: Ogromna miłość ku Jezusowi. Tak. Ta to miłość ku Jezusowi ustroiła skronie kapłana świetlaną koroną czystości i użycza mu tej czci, jaką wierni otaczają ten szczytny stan. A ta miłość musi być naprawdę ogromną, skoro uzdalnia człowieka do złożenia Bogu w darze najpotężniejszego i najwięcej uprawnionego pociągu naturalnego. A dalej. Ażeby żyć w odosobnieniu, ażeby czuć się w tym świecie taką jednostką, która do nikogo nie należy; ażeby nietylko żyć, ale i umrzeć w samotności, na taką ofiarę trzeba naprawdę ogromnej miłości. I tę ofiarę składa nie kilku, kilkunastu, ale dwakroć sto tysięcy kapłanów w samej Europie, a miliardy i miljardy od zaczątku Chrześcijaństwa po dzień dzisiejszy. I tę ofiarę składają nie wtenczas, gdy siwizna pokrywa głowę, a życie dało za dużo doświadczenia, ale wtenczas, gdy życie rozkwita i tętni w ogromnej pełni; tj. w 24 roku życia. Taką naprawdę nadziemską ofiarę może zbudzić tylko nieskończona miłość do Jezusa.

Patrzmy dalej, a zobaczymy w tym świętym Kościele jeszcze większe poświęcenie się i zaparcie

Razu pewnego rzekł Jezus: *„Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz, i daj ubogim; a przyjdź, pójdź za mną.* (Mat. 19. 21.) I czy to życzenie Jezusowe spełniło się? Spojrzyjmy na ogromny zastęp zakonników i zakonnic, którzy przez publiczny, uroczysty i nieodwołalny ślub zobowiązali się do następujących ofiar. Najpierw do ślubu czystości, który się domaga, by w sercu nie zagościła żadna miłość prócz miłości Jezusa. Dalej ślub ubóstwa, by się wyrzec wszelkiego mienia i pozostać żebrakiem, co żyje z jałmużny. Wreszcie ślub posłuszeństwa, bodaj, czy nie najtrudniejszy, bo domaga się zaparcia owego wielkiego daru Bożego, tj. wolnej własnej woli. Zaiste, zbyt to śmiałe przedsięwzięcie. Ale dla istoty miłującej Boga nadewszystko, łatwe do wykonania. I gdzie ludzie widzą ofiarę, tam jest radość i szczęście.

A gdy weźmiemy na uwagę krom ofiary złożonej i liczbę, to tej nie zliczysz. Były to legjony, które się odnawiały w każdem stuleciu. Bo i kto zliczy rodzinę św. Dominika, św. Franciszka, i tylu innych, a do tej rodziny należały i należą mężczyźni i niewiasty. A to zaofiarowanie się trwa już dwadzieścia wieków. Cóż to za cudowna moc spoczywa w owych słowach: „przyjdź i pójdź za mną.“

I kiedy powstały te zakony? Gdy tego społeczność ludzka najwięcej potrzebowała. W czasach koniecznego odrodzenia zsyłał Bóg dusze, które się poświęcały dla ludzi. Jakżeż płodnym jesteś katolicki, święty Kościele!

A przypatrzmy się jeszcze tym szeregom Świętych, których rodzi tylko rzymski Kościół. Któż ich zliczy? Ojciec Bollandus i jego towarzysze zabrali się do tego dzieła. Napisali przeszło 400 foliantów. Warto wglądnąć w to dzieło. Niestety, życie nie starczy, by je przestudjować! A przecież warto zaglądnąć. Po co? By się rozpatrzyć, czego Miłość Jezusowa nie dokona.

A więc znajdziesz tam świętych biskupów, kapłanów, zakonników i św. dziewice; żołnierzy i królów; mędrców i prostaczków; włościan, robotników i ubogich; i to z różnych czasów i różnych pokoleń. Z czasów upadku Rzymu — św. Cecylją, Agatę, Agnieszkę i innych. Z czasów na padów barbarzyńców — św. Genowefę, Rodegundę, Klotyldę. Z dziewiczych lasów Ameryki, św. Różę z Limy.

Ks. Adam Kopyciński.

(C. d. n.)

strony, od kuli skrytobójcy padł narodowiec robotnik Ignacy Przedmólski. Fakt ten świadczy wymownie, że socjaliści nie myślą na prawdę o zgodzie i że wobec tego, niestety, trudno łudzić się, że wreszcie skończy się ta bratobójcza walka pomiędzy robotnikami polskimi, ku uciesze rządu carskiego tak bezwzględnie mordującymi się pomiędzy sobą!

Do kroniki licznych napadów i rabunków, jakich widownią jest codziennie Król. Polskie, i na notowanie których zabrakłoby miejsca, przybywa znowu napad na pocztę — tym razem, wyjątkowo, niezbyt pomyślnie zakończony dla rabusiów. Mianowicie na dwa furgony poztowe jadące ze Zwierzyńca do Biłgoraja w Lubelskiem i eskortowane przez kilku kozaków, napadło 7 uzbrojonych bandytów, którzy zasypali konwój strzałami. Jeden kozak padł trupem, drugi raniony. Konie poniosły, skutkiem czego napadający nie mogli zawładnąć furgonami i z niczem odeszli do lasu. Niebawem wysłano za nimi w pogoń całą secinę kozaków, która dopędziła uciekających pod wsią Podborcze, około Radecznicy. Tu zbiegowie bronili się przez pewien czas, strzelając z brauningów, lecz w końcu jeden padł trupem od kuli karabinowej, trzej ranieni poddali się, trzej jednak zdołali zbiedz i dotychczas ich nie ujęto.

Wszystkie podobne napady zbrojne, dokonywane są zazwyczaj z zupełnem „powodzeniem“, a rabusie prawie zawsze uchodzą bezkarnie!

I to wszystko dzieje się przy stanie wojennym, podczas najsurowszych, i barbarzyńskich represji żołdackich! Bezsilne jednak wobec opryszków i bandytów władze wojenne nie próżnują i wciąż okazują swą „gorliwość“. Włóczące się po ulicach patrole wojskowe wprawdzie nigdy nie pospieszą z pomocą napadniętym i bardzo dyskretnie usuwają się przed brauningami, ale natomiast strzelają gdzie się tylko da i zabijają ludzi bez żadnego powodu!

Wymowną ilustracją, jak „działają“ pilnujące „bezpieczeństwa“ publicznego patrole wojskowe, są dwa następujące wydarzenia. Oto patrol śmiertelnie pokłuł bagnetami na ulicy pewnego przechodnia jedynie za to, że miał.. goździk czerwony przypięty u klapy surdutu.

Wdrugim wypadku patrol dał wzdłuż ruchliwej ulicy Marszałkowskiej kilka strzałów, które przypadkowo zabiły pewnego oficera, oraz raniły dorożkarza i kilka innych osób — w pościgu za trzema jadącymi dorożką, podchmielonymi młodzieńcami, którzy... śpiewali Marsyljankę!

W taki sposób przywraca „ład i porządek“ w Warszawie dzikie żołdactwo — a tymczasem bandyci i opryszki wszelakiego rodzaju rabują i mordują w biały dzień bez żadnej przeszkody.

Od jednego z naszych dawnych, a zawsze na nas łaskawych przyjaciół pisma odebraliśmy „list letni“ z Krynicy. Kilka fragmentów tego listu podajemy poniżej. Zwolennicy teatru znajdą w nich wiele ciekawych informacyj „o naszych sławnych na wywczasach“.

Krynica, 6 sierpnia.

Pytasz mnie o literacki świat. Trudno Ci odpowiedzieć. Więcej tam słychać o rzemiosłach, bilardzie i bridżu, niż o literaturze. Główny tu reprezentant literackiej chwały pan Krechowiecki nie myśli o piórze, bo leczy się i tylko wyśmienicie opowiada o sobie i swoich, z niedalekiej przeszłości, jeno brać pióro i przenosić na papier. Panowie Germanowie ojciec i syn zajmujące towarzystwo na galerji cukierni; syn pisze po nocach nowy dramat, a ojciec świetnie wypowiada ustępy z synowego dramatu, dające pojęcie o poetycznym zakroju poematu scenicznego. Galerja cukierni sprowadza czterech, a raczej pięciu dyrektorów scen: Solski i Heller czynni, Glikson kumający się z nimi, a Kopystyński już na wolnej emeryturze, spisujący swoje teatralne pamiętniki sięgające czasów Modrzejewskich, Weberfelda, Henniga, Zbroińskiego i innych. Poniżej galerji na wózku spoczywa Schmitt dawny dyrektor, który zaczepiony dobrotliwie wynurza się z opowieścią o Wiśniowskiej, Dobrzańskim i innych. — Bawił tu Sadowski współredaktor „Kuryera Warszawskiego“ ale ten już opuścił nas. — Pojawił się świeżo p. Baranowski ze Lwowa współwydawca z Cepnikiem pisma muzyczno-teatralnego i oto zdaje mi się cały plon literackiej Krynicy.

Zresztą polityka pochłania myśli, a nawet czyny, bo raz dla fantazji, po wieczorku Mickiewiczowskim, pojawili się na deptaku w nocy ze świeczkami niby wysłańcy partji P. P. S. i ściągali z przechodzących po 1 koronie na rzecz partji. Innym razem ściągali podatek na rzecz partji bojowej w Rosji. Żart przykry, bo niewczesny — na seryo przecie nie można go było brać. —

O zabawach nie donoszę ci, bo na nich nie bywam, ale słyszę, iż co niedziela odbywają się z powodzeniem w sali kasynowej.

Co tygodnia niemal zamyka się deptak przed zdrojami, celem wymyślania różnego rodzaju danin od gości. Są to różne cele patrjotyczne, jak np. na wdowy po powstańcach z r. 1863. — na pomnik Grunwaldzki (byłoby lepiej psiego pola, bo możnaby utworzyć grupę z psów rozmaitego kalibru), na pomnik Mickiewicza. Te rozmaite pomysły rozpraszają fundusze, nic trwałego nie stwarzają, gdy tymczasem byłoby pożądanem, aby najpierw skończyć z jednem, zanim się weźmie do drugiego. To przeszkadza zgromadzeniu funduszu na pomnik Mickiewicza, który już stanął, lecz z niedoborem dwu tysięcy koron, z czego zaspokoić trzeba pracę godną uznania pana Popiela rzeźbiarza.

Krynica mocno zaludniona gośćmi, ale jest ogólne narzekanie na brak zamożniejszych rodzin. W epoce rozbojów i socjalistycznych rozruchów, rzecz to do wytłumaczenia. Każdy się uszczupla, bo nie jest pewny, czy za powrotem do domu, rewolwer partji P. P. S. nie pozbawi go gotówki. — To wszystko dzieje się w imię wolności osobistej i rozwoju praw tych, co chodzą boso, bo pracować nie chcą.

Napływ żydowstwa znaczny. Rażą podczas godzin kąpieli, ale po deptaku nie wałęsają się wiele. — Za to w parku pokładają się po trawnikach, hamakach, grają w domino i karty — spożywają obiady. Pełno ich na pięknym chodniku Sieglera, Michasiówka od nich wolna.

Porządek administracyjny w zakładzie, godny pochwały. Komisarz Grabowski wszędzie jest, wszystkiemu zaradzić umie, a dla gości jest niewypowiedzianie uprzejmy. Żadnej pedanteryi, żadnych form chłodnych lub sztywnych. Cały dla gości.

Brak kąpieli, był tematem narzekań, teraz jakoś to ucichło. Zawsze lepiej jest, niż za lat ubiegłych. Chodniki i kląby kwiatowe utrzymane wzorowo — i nie ma wypadku, tak jak to bywa na plantach, aby przechodzień urwał kwiat jaki.

Czworonogim wolno wałęsać się tylko w kagańcach, ale one często buntują się, nawet łańcuszków nie szanują, za to, gdy noc zapadnie odbywa się polowanie na ród psi tułaczy. Czasem źle postrzelony skowyczy całą noc, budząc w okolicznych domach kuracyuszów, czasem strzał przeleci mimo uszu wracającego do domu gościa, jak to się przydarzyło jednej nadobnej artystce sceny lwowskiej. Nie powiem ,żeby to należało do przyjemności spokoju kąpielowego, ale w Warszawie gęściej strzelają, a mimo tego jest spokój. — Na niepogody nie możemy narzekać. Dawno nie pamiętam tak pięknego lata, choć wieczory zdradliwe, bo po gorącach porannych bywają nagle popołudnia chłodne. A że kobiety nie lubią baczyć na zmienność temperatury, zatem często słychać o zaziębieniach. Zapadła na zapalenie płuc pierwsza dziś artystka polska pani Solska i cały miesiąc przeleżała w niebezpieczeństwie życia. Chwała niebu ozdrowiała, choć jeszcze nie wolno jej wychodzić. — Tutejsza artystka magnes czcicieli młodocianych wdzięków, panna Zielińska przebyła także zapalenie płuc bardzo ciężkie, lecz po trzech tygodniach leczenia, już roztacza strojne blaski uroku w cukierni zdrojowej. — Pani Gabryela Zapolska niezrównana autorka sceniczna, leczy się w zakładzie hydropatycznym Ebersa, i już o tyle odzyskała siły, że przechadza się po promenadzie. Jest nadzieja że w zimie dokończy dramat „Walewska“, którego cztery akta są już napisane i dokończy powieści przerwanej w „Kurjerze Warszawskim“. Teraz jeszcze o literackich zajęciach ani myśli, ale rada przyjmuje u siebie przyjaciół. Zapytujesz mnie o teatr lwowski. Odwiedzam go codziennie, badam grę, zapoznaję się z artystami. Spotykam starą gwardję. — Wernera już emeryta, a jednak czynnego z młodzieńczą energją, Antoniewskiego wielkiego podskarbiego teatru, dla którego mają artyści głęboki respekt bo on rozporządza zaliczkami, a połowa artystów żyje z zaliczek. — Przyjemnie mogę gawędzić z panią Otrębową którą pamiętam, przed dziesiątkami lat, gdy jeszcze jako Majówna, miała wielbicieli jej talentu. — Jest i pani Kliszewska, którą Lwów zowie pieszczotliwie Klisią. Nie należy obecnie do teatru, bo jeszcze kończy kuracyą, ale da Bóg, że skoro odzyskała głos i klasyczny humor będzie nadał przez szereg lat, odbierać oklaski od publiczności. —

Pan Heller ma nie małą zasługę, że zaryzykował olbrzymi wydatek, który może mu nie przyniesie materyalnego plonu. Ma też zasługę, że przyjął na barki swoje całe towarzystwo z dniem ustąpienia Pawlikowskiego, co okupić musiał dotkliwą stratą pieniężną. Pobyt bowiem kompanii w Krakowie i w Krynicy, dawał pewność wydatków, nie dających się odzyskać.

Towarzystwo bawiące w Krynicy jest nie kompletne i nie zorganizowane w harmonijną całość. Repertoar ma lwowski, a że niemal co widowisko, sztuki odmieniane, zatem nie ma czasu na próby. Część obsady bywa nową, nowi obsadzeni artyści, grywają po jednej próbie. Takie improwizowanie wielu ról, które nie uchodziłoby we Lwowie, publiczność przyjmuje z pobłażaniem, a znawca uważa to nawet za szczęśliwy probierz talentu tego i owego młodego artysty. Dla mnie, gra ich bywa zajmującą, bo mi w miejsce rutyny reżyserskiej przedstawia pomysły samodzielne aktora.

Mimo tej nieuniknionej trudności utrzymania harmonii ogółu, przedstawienia idą składnie i dają przedsmak tego artyzmu, jaki dopiero we Lwowie da się rozwinąć.

Krakowska scena nie może iść w zawody z siłą sceniczną we Lwowie, lubo sądzę, iż pan Solski, którego kunszt reżyserski z uwielbieniem wspomina ta i owa artystka, utrzyma na scenie krakowskiej, sławę swoich zdolności wyrabiania sił artystycznych.

W lwowskiej trupie górują niepośledni aktorowie Chmieliński, Feldmann, Kwiatkiewicz. Wyrobił się niezwykle Nowacki, któremu tylko zarzuciłbym, że za wiele na siebie bierze różnorodnych typów i dla tego nie zawsze rozwija je równomiernie (jak np. starców). — Jest też potężny talent charakterystyczny Adwentowicz.

W kobiecych rolach już teraz całość jest nie poślednia. Panie Rotterowa i Połęcka (Adwentowiczowa) urodziwe i z wyglądu majestatyczne, ładnie się przedstawiły pierwsza jako Młynarka (Koło zaczarowane), druga jako Panna Młoda (Wesele). Ustaloną mają sławę pani Rybicka do ról charakterystycznych i pani Michnowska (Klimentowiczowa), urocze zjawisko na scenie, polska dzieweczka pełna słodyczy w ułożeniu i wysłowieniu. Prawdziwa perła sceniczna. Panna Jankowska również powabna, o żywym temperamencie występuje prawie codziennie, a zawsze rezolutnie, figlarnie i z fantazyą. Ten poczet uzupełnia pani Sosnowska różnie usposobiona do żywej mimiki, zawsze pogodna i do pewnej miary umiejąca być postacią dramatyczną. —

Obok nich, rysuje się dodatnio panna Czaplińska artystka wytrawna, mająca szeroką skalę ról, a która tutaj jako Aszantka i jako Ladka wybiła się na pierwszy plan. —

W następnym liście nowe szczegóły.

K. E.

OD ADMINISTRACYI.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Sierpień do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 8-go sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** We czwartek Romana i Juliana męczenników; w piątek Wawrzyńca arcybiskupa i Pauli męczenników. w sobotę Tyburcego, Zuzanny panny męczenniczki i Filomeny. — ——

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We czwartek wschód słońca o godzinie 4 mint 22, zachód o godzinie 7 minut 8, długość dnia godzin 14 m. 40.

— **Wiadomości osobiste.** Prezydent miasta dr. Leo rozpoczął z dniem dzisiejszym kilkutygodniowy urlop. Obowiązki objął zastępczo I wiceprezydent m. p. M. Chyliński.

— *Losowanie sędziów przysięgłych* IV kadencji (wrześniowej) Krakowskiego sądu krajowego karnego — odbyło się dziś w prezydjum sądu kra jowego karnego pod przewodnictwem nadradcy. W. Ursla, w asystencji radców sądu krajowego, pp. K. Klikowskiego, i dra J. Koppfa, wobec zastępcy prokuratora dra Solaka, delegata Izby adwokackiej dr. H. Seinfelda i protokolanta p. Ratyńskiego.

Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Abrahamer Izrael, właśc. realn. i piekarz. Balzer Franciszek, rzeźnik. Barberowski Jokób, dysponent handlowy. Bartynowski Maryan, właściciel realn.. Baumann Bolesław, urzędnik Tow wzaj. ubezp.. Bernacki Stefan, krawiec, Bilewski Władysław, handel galanteryjny, Bochnak Władysław, właściciel wyszynku, Broniowski Teofil, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Brzeziński Zdzisław Dunin, właściciel dóbr. Łazany, Dąbrowski Eugeniusz Dąbrowa, artysta malarz, Dysowski Ksawery, malarz pokoj. i właściciel realności, Grzegórzki. Ehrenpreis Ignacy, urzędnik pryw., Falter Adolf, przemysłowiec, Garbaczyński Kazimierz, urzędnik kasy oszczędności, Podgórze. Hanak Józef, droguerja, Josefsthal Izrael, przemysłowiec, Klasno, Wieliczka, Kanarek Nachmann właściciel realności, Kenner Jan, przedsiębiorca Kondolewicz Wincenty, właściciel realności i cukiernia, Kosydarski Władysław, blacharz, Lamensdorf Henryk, budowniczy, Łuczko Karol, aptekarz, Podgórze, Mateczny Antoni, właściciel realności., Bonarka lk. 123. Matuszewski Henryk, dent., Kraków; Nagel J. Fr., kupiec. Nowak G. właściciel realności, Piekło Jakób, handel tow. korz Podgórze; Pistel W., przeds. Wieliczka.Piwowalczyk Jan, właśc. realn. Pułczyński Józef, kram korzenny. Rączkiewicz Józef, piekarz, Roszek Józef, handel lamp i nafty, Dr. Rutowski Klemens, właśc. dóbr, Łątka górna, Sauer Franciszek, kawiarnia, Dr. Seńkowski Michał, docent Uniw. Jagiell., Suliński Fryderyk, urzędnik Banku galic. Wiskida Remigiusz, fryzjer. Zdanowicz Zdzisław handel towarów galant. Kraków;

Jako przysięgli zastępcy wybrano: Chlipalski Jan, właśc. restauracji; Hałaciński Józef, restauracja i wyszynk; Kozłowski Franciszek, piekarz; Kroo Zygmunt, bankier; Sulikowski Jan, właśc. realn.; Szalik Antoni, kram wiktuałów i wyszynk; Szapkowski Antoni, farbiarnia, Kraków; Weindling Maurycy, właśc. realn. i handel win.

— **Dostawy.** Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę oleju rzepakowego do oświetlenia (około 70.000 kg.) jak też oleju rzepakowego do smarowania (około 4.600 kg) Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30. sierpnia 1906 godz. 12 w południe. Bliższych informacji zasięgnąć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie. —

Ministerstwo wojny ogłasza dostawę obuwia i wyrobów rymarskich dla wojska na r. 1907 z przeznaczeniem wyłącznie dla drobnego przemysłu. Oferty należy wnieść do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie najpóźniej do dnia 7 września 1906 r. Bliższych informacji oraz wszelkich potrzebnych formularzy udziela również Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze ofert dostawę odlewów żelaznych, cyny, miedzi i metali na rok 1907.— Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły tej dostawy podane będą w gazecie lwowskiej z dnia 1 września. —

— **Dyrekcja kolei państwowych** w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę rurociągów dla warsztatów w Nowym Sączu z terminem do wnoszenia ofert do dnia 10 września 1906 do godziny 12 w południe. — Bliższe szczegóły dotyczące rozpisania tej dostawy będą podane w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 11 sierpnia 1906.

— **Nagłą śmiercią** zmarł dziś przed południem pod l. 7 przy ulicy Warszawskiej 61 lat liczący czeladnik stolarski Józef Módl, żyjący z jałmużny i chory na astmę.

— *Kronika lwowska.* Uniwersytet lwowski liczył w letniem półroczu b. roku szkolnego ogółem 3.048 słuchaczy.

Najliczniejszy jest wydział prawniczy 1583 sł. następnie filozoficzny 950 sł., teologja 389 i medycyna 126. Kobiet studjowało 197, z tego 66 jako słuchaczki zwyczajne, 112 jako nadzwyczajne, 18 hospitantek; na wydziale farmacentycznym była jedna kobieta.

Według wyznań dzielą się słuchacze w następujący sposób: 1496 rzym. kat., 800 gr. kat., 721 mojżeszowego wyznania, 10 ewang., 10 bez wyznania, na pozostałe wyznania wypada mniej niż po 10 słuchaczy. Główny kontyngent słuchaczy (2905) pochodzi z Galicji, z Królestwa było 41, z Rosji 45, z Poznańskiego 11.

Wskutek żądania uczniów wyznania mojżeszowego wniesionego do ministerstwa wyznań i oświaty, aby przy podawaniu narodowości uwzględniano narodowość żydowską, postanowił senat akademicki — wobec tego, że narodowość ta ka w Austrji jeszcze nie była uznaną, nie wykazywać w statystykach uniwersyteckich wogóle narodowości słuchaczów, ograniczając się tylko na wykazaniu wyznania, które poniekąd daje i stan narodowościowy.

— Zakotłowało się w prasie tutejszej. W „Gazecie Lwowskiej" pojawiła się humoreska p. Stasiaka p. t. „Za grosz talentu — za złoty reklamy". „Przegląd" tutejszy, a za nim „Herold Polski" dopatrzyły się w humoresce tej satyrycznej sylwetki Wyspiańskiego.

Czy skreślenie takiej sylwetki było zamiarem p. Stasiaka, niewiadomo — a za krótki był czas na to, aby mógł zaprotestować przeciw intencjom, być może, podsuwanym. Tymczasem w „Słowie Polskiem" pojawiło się oświadczenie, protestujące w niezmiernie ostrej formie przeciw humoresce p. Stasiaka, oświadczenie, pod którem podpisali się pp.: Jan Kasprowicz, Stanisław Eljasz Radzikowski, Leopold Staff, Tadeusz Sobolewski, Kornel Makuszyński, Jerzy Żuławski, Juljusz German, Władysław Witwicki, Henryk Zbierzchowski, Stanisław Barącz, i inni.

Po owym proteście zabierze zapewne głos p. Stasiak.

— Wiadomość o pojawieniu się mniszki w lasach podlwowskich, wywołała pewne zaniepokojenie, albowiem mniszka brudnica jest szkodnikiem, który przed trzydziestu kilku laty zniszczył w Prusach i Rosji z górą 400.000 kw. klm. lasów. Dlatego zarząd lasów miejskich zaraz na pierwsze doniesienie pochodzące od jednego z botanizujących w lasach przyrodników polecił służbie leśnej ścisłą kontrolę, oraz wydelegował komisję, złożoną z urzędnika administracyjnego i inspektora lasów celem zarządzenia środków ochronnych.

Wynik badań komisyjnych nie jest wcale zatrważający. Od połowy lipca do dnia komisji schwytano ogółem w lasach w około 60 sztuk ćmy, w Hołosku około 30 sztuk. Wedle spostrzeżeń służby leśnej w innych lasach w sąsiedztwie ma jej być znacznie więcej. Obecnie tępi się mniszkę w ten sposób, że zabija się chwytane ćmy.

Mniszka jest szkodliwa głównie w stadjum gąsienicy, przeto niebezpieczeństwo właściwe mogłoby powstać dopiero w roku przyszłym.

W razie gdyby nie było pewności, że wybijanie się powiodło, zarządza się na wiosnę następną oklejanie każdego pnia drzewa lepem, na którym gąsienice chcąc się wydostać z ziemi na drzewo muszą ugrzęznąć i zginąć z głodu.

Mniszka jest motylem wcale pięknym ze skrzydłami na popielatem tle zygzakowatoczarno prążkowanemi, i z tego powodu na ciemnej korze drzewa, zdaleka ją widać . Niszczy ona głównie świerk i sosnę, rzadziej drzewa liściaste.

— **Postęp techniczny... w bandytyzmie warszawskim.** Jak donoszą pisma warszawskie, rabusie ograbiający w Królestwie sklepy monopolowe, do swych bandyckich wycieczek zaczynają używać rowerów! Napadu takiego dokonano między innymi we wsi Powązki pod Warszawą. Kilku młodzieńców przyjechało z Warszawy na rowerach i zatrzymało się przed sklepem. Jeden z nich wszedł do wnętrza, wymierzył rewolwer do sprzedającego, żądając pieniędzy. Sprzedawca więcej cenił życie swoje, niż pieniądze i oddał to, co miał w kasie, przeszło rb. 800, poczem młodzieniec wyszedł, oczekujący go towarzysze dosiedli wraz z nim rowerów i całe „towarzystwo" odjechało z powrotem do Warszawy. Następne wycieczki do sklepów monopolowych w okolice zapewne będą się już odbywały na... samochodach!

— **Zmiany w dyplomacji francuskiej.** Dyplomacja francuska stoi w przededniu zmian w osobach ambasadorów.

Zmiany te, aczkolwiek we wszystkich szczegółach opracowane, nie tak prędko zostaną ogłoszone oficjalnie. Poprzedzą je przedwstępne, zwyczajne w dyplomacji wymiany not między od nośnymi rządami. Zmiany będą znaczne, obejmą trzy ambasady i liczne poselstwa.

Kto zajmie miejsce dotychczasowego ambasadora w Wiedniu markiza Reverseaux, nie wiadomo jeszcze; będzie to w każdym razie gorliwy republikanin Hr. Reverseaux, liczący obecnie 61 lat, usuwa się zupełnie z dyplomacji. — Ambasadorem w Tokio zostanie hr. d'Ormesson, a w Hadze Marceli Pellet. Posłem w Atenach zostanie de la Bouliniere, w Kairo de Kłobukowski, Francuz polskiego pochodzenia, dotychczas poseł francuski w Limie, gdzie miejsce jego zajmie były minister finansów Merlon. Wraz z hr. Reverseaux usuwa się z służby dyplomatycznej ambasador w Hadze, Monbel, którego miejsce ma zająć, jak wspomniano już, Marceli Pellet. Przy decydowaniu zmian kierowała się rada ministrów przedewszystkiem względami polityki wewnętrznej, starając się posłów niepewnych, podejrzywanych o skłonności antyrepublikańskie, a raczej nie zbyt zgadzających się z danym prądem polityki radykalnej, usunąć, a ich stanowiska powierzyć ludziom sobie oddanym.

— **Kongres panamerykański** nie wyszedł ze stadjum obrad mniej ważnych. Na jednem z ostatnich posiedzeń dyskutowano dopiero nad „możliwością" wspólnej komisji dla spraw kolejowych Północnej i Południowej Ameryki. Z tego widać, że nawet w sprawie wyłącznie ekonomicznej zachodzi obawa o rozbicie jedności obradującej skoro z taką przystępuje się do niej ostrożnością. Republiczki poł.-amerykańskie, aczkolwiek wzięły udział w obradach, wykazują jednak pewną nieufność w stosunku „do bogatych krewnych", tj. do Stanów Zjednoczonych. Boją się, zresztą bodaj słusznie, że uchwały **kongresu** mogą się obrócić łatwo w uchwały **Zysku** dla yankesów. Półurzędowa gazeta „Nacion" Argentyńska, wychodząca w Buenos Ayres pisze w ostatnim numerze: „prasa europejska w obradach rio-de-janeirskich dopatruje się drogi do imperjalizmu handlowego północnej Ameryki. Jakkolwiek obawy prasy europejskiej są niesłuszne, jednakowoż lekceważyć ich nie sposób Argentyna nie może zrywać stosunków, jakie ją wiążą od dawna z Europą. Nie chcemy uchylać się od udziału i postanowień kongresu, obowiązek rozsądku wymaga jednak zaznaczyć, iż represalia Europy nie byłyby pożyteczne dla Argentyny.

NEKROLOGIA.

Śp. Z Duninów Brzezińskich Marja Brzozowska, żona właściciela dóbr ziemskich zmarła dn. 7 b. m. w Krakowie.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

we środę po raz I-szy **„Posłaniec Nr. 6666"**, operetka w 3 aktach Ziehrera;

we czwartek po raz V-ty: **„Opowieści Hoffmana"**, opera fantastyczna w 4 akt. Offenbacha;

w piątek po raz I-szy: **„Cyganerja"**, opera w 4 aktach Puciniego; —

w sobotę po raz II-gi: **„Samson i Dalila"**, opera 4 aktach Saint-Saensa.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem. —

Ze świata.

* **Nagrodzone piękności w podróży.** Oryginalni, a bardzo interesujący turyści zawitali do Glasgowa w Szkocji, jako pierwszego etapu swojej podróży. Są to piękne amerykanki w liczbie 30, zwycięzczynie w wielkim turnieju piękności. —

Królową wśród tych księżniczek mody jest miss Ora E. Hatzliff, cudnie piękna, 20-letnia szatynka; otrzymała ona w turnieju nie mniej jak 664.000 głosów na 700.000 głosujących. To już coś znaczy! Piękności te podróżują pod przewodnictwem dwóch impresarjów męskich, zamierza ją zaś objechać Anglję, Francję, Szwajcarję, Niemcy, Holandję i Belgję. Z zawodu są one nauczycielkami ,guwernantkami, pisarkami na maszynie, modystkami i t. p. Podróżują na koszt wydawnictwa dziennika luiswilskiego, za co mają następnie opisać doznane wrażenia. Amerykanie nie wątpią, że niejedna z tych pań pozostanie w Europie na „wysokiem stanowisku“, co jest bardzo prawdopodobne. Piękna twarz jest zawsze znakomitym pasportem .

* **Ciekawa żona.** Znaną jest rzeczą, że córy Ewy są nadmiernie ciekawe; wiadomo również, że lubią one robić poszukiwania nietylko w szufladach, ale i w kieszeniach swoich mężów. Pod tym względem kobiety Nowego Świata nie są ani na jotę lepsze od kobiet Starego Świata. Otóż niejaki pani Rodney, żona bogatego kupca w Waszyngtonie ,rewidowała pilnie kieszenie swego małżonka, gdy tylko usnął. Kupiec, podrażniony tem, kupił specjalnie zbudowaną łapkę na myszy, nastawił ją i włożył do kieszeni. Ledwie usnął, żona rozpoczęła rewizję i w jednej chwili palce jej chwyciła łapka. Okrzyk bólu i przerażenia zmieszał się z ironicznym śmiechem męża. Podrażniona kobieta, uwolniwszy swoje palce, opuściła męża, przeniosła się do rodziców i wniosła skargę o rozwód z powodu brutalnego traktowania jej przez małżonka...

* **Stróż cenzorem!** „Liberalne“ reformy w Rosji, których przeprowadzenie zapowiedział nowy prezes gabinetu ministrów Stołypin, zaczynają się już urzeczywistniać! W zakresie wolności druku, reformy te polegają na tem, że funkcję cenzorów powierzono... stróżom! Jak donosi bowiem petersburski „Wiek XX“,w drukarni Unfuga przy ulicy Gogola w Petersburgu zjawiła się w tych dniach szczególna deputacja, złożona z rządcy domu i kilku stróży, która urzędowo zawiadomiła właściciela drukarni, iż z rozporządzenia władzy odtąd starszy stróż domu, w którym mieści się drukarnia, będzie kilka razy na dzień rewidować drukarnię i kontrolować wszystko, co się w niej drukuje. Dozór taki, według słów rządcy domu, ustanowiono cyrkularzem,„gradonaczelnika“nad wszystkiemi „podejrzanemi drukarniami w Petersburgu.“

Po tem urzędowem zawiadomieniu w drukarni Unfuga. zaszedł jednak niespodziewany wypadek. Oto stróż domu, kreowany na „inspektora drukarni i cenzora“, oświadczył, że rewidować drukarnię będzie. Co się zaś tyczy cenzurowania treści wychodzących z niej druków, to nie wie, czy zdoła wywiązać się należycie z zadania, bo jest... analfabetą! Pomimo tego oświadczenia stróża komisarz policyjny żażądał od nowomianowanego cenzora—analfabety deklaracji, iż będzie czuwał nad „prawomyślnością“ wychodzących druków.

* **Zgon kamelji.** W ogrodzie angielskim w Casercie zginęła sławna kamelja, zasadzona w r. 1760. Fenomalny ten krzew podczas swojego długiego żywota osiągnął wysokość 8 metrów, co jest rekordem... w rodzie kamelji. Staruszka ta jednak nie była, jak utrzymują niektórzy, pierwszą z zaaklimatyzowanych w Europie kamelji. Honor ten przypisywać należy tej, którą w r. 1739 przywiózł do Europy z Japonji lord Robert James Petre, poczem, pod koniec XVIII wieku, zjawiły się u nas różnego rodzaju kamelje chińskie ,z któremi przedsięwzięto rozliczne krzyżowania. Właściwa zasługa rozpowszechnienia kamelji przypada jezuicie J. Camellusowi. który w r. 1639 założył plantacje tych krzewów na Filipinach. —

* **„Bartek zwycięzca“ w Afryce.** Gazety niemieckie z uznaniem rozpisują się o włościaninie Kosińskim z Kaszub, który walczył w szeregach niemieckich przeciw hererom. Kosiński bił się dzielnie w rozlicznych bitwach. W czasie zaś spoczynku, nie zważając na niebezpieczeństwo, szukał wody dla rannych i zmęczonych towarzyszy broni. Przy ratowaniu chudoby niejakiego Stolma kula strzaskała mu nogę. Kolonista Stolm wyznaczył swojemu wybawcy dożywotnią rentę w kwocie 30 marek miesięcznie. Rząd jednak niemiecki, dotąd przynajmniej, okazuje Kosińskiemu taką wdzięczność — jaką okazał Sienkiewiczowskiemu Bartkowi za jego poświęcenia.

* **Książka kucharska indyjskiego księcia.** Mąż pierwszej damy z arystokracji angielskiej książę indyjski Wiktor Tulcys Singy jest wyrafinowanym smakoszem i głośnym znawcą sztuki kulinarnej. W celu zaznajomienia szerszej publiczności z tajnikami swej „wiedzy“ — indjanin zdecydował się napisać książkę kucharską. Współautorką dzieła jest małżonka indyjskiego księcia. Książka zawiera spis obiadów na każdy dzień w roku. Menu składa się z najwyszukańszych potraw, na które książęca para autorska podała dokładne przepisy.

Z Rosji.

Nieudały strejk.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Strejk można uważać za nieudany. Zarządzeniom policji i naczelnika miasta powiodło się przeciwdziałać staraniom agitatorów powstrzymania robotników od pracy. Agitatorów uwięziono i udaremniono meeting i demonstracje z powodu ich aresztowania. Żandarmerja rozpędziła gromadzące się tłumy. Dzisiaj liczba strejkujących znacznie zmalała. Z 200.000 robotników moskiewskich strejkuje tyl ko 20,177, w tem 10,000 samych drukarzy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Ministerstwo han dlu ogłasza, że strejk się nie udał. Ani w Peters burgu ani w Moskwie nie zauważono większego strejku robotników fabrycznych. Według doniesień inspektorów fabrycznych. strejkuje conajwyżej ⅓ wszystkich robotników. Największą była liczba strejkujących w drugim dniu strejku. Spodziewają się, że większość fabryk jeszcze w tym tygodniu podejmie pracę w pełnych rozmiarach.

Ryga. (Pet. aj. tel.) Wiadomość dzienników zagranicznych, jakoby w Rydze zawiązała się rada delegatów robotniczych, celem objęcia kierownictwa strejku, nie została urzędownie potwierdzoną.

Juzówka. (Pet. aj. tel.) Z wyjątkiem dwóch kopalń francuskiego Towarzystwa, w innych ko palniach podjęto pracę. Jutro oczekują podjęcia pracy także w kopalniach Towarzystwa fran cuskiego. Można z całą pewnością przyjąć, że powrót do pracy nastąpi wkrótce. — Strejk w ko palniach francuskiego Towarzystwa miał przebieg spokojny. —

Aresztowanie marynarzy w Rydze.

Ryga. (Pet. aj. tel.) Na pewnym stojącym tu na kotwicy okręcie szkolnym, aresztowano 60 marynarzy.

Kradzież aktów sądu wojennego.

Sebastopol. Z powodu kradzieży aktów, proces przeciw drugiej grupie skarżonych o udział w rozruchach, odwlecze się o 6 miesięcy.

TELEGRAMY.

(Z dnia 8-go sierpnia.)

Papież i Francja.

Paryż. Dzienniki donoszą, że papież wysłał trzy instrukcje do Francji. Pierwszą z nich otrzymał kardynał Richard; zawiera ona protest przeciw naruszeniu konkordatu. Druga zwrócona jest do francuskich biskupów i zawiera instrukcje o warunkach pod jakimi miejscowi probosz cze mogą podejmować się tworzenia t. zw. „kano nicznych“ tj. podlegających kontroli biskupa, gmin wyznaniowych. Trzecią poufną instrukcję otrzymali kardynałowie francuscy.

Międzynarodowy trybunał rozjemczy.

Rio de Janeiro. Ogólno-amerykański kongres przyjął wniosek, według którego delegaci amerykańscy do Hagi otrzymają polecenie popierania każdej propozycji dotyczącej utworzenia mię dzynarodowego trybunału rozjemczego.

Katastrofa okrętowa.

Madryt. Według urzędowego sprawozdania, **brakuje 328 osób z podróżnych parowca „Sirio“,** w tem 14 marynarzy.

Genua. Załoga parowca „Buda“, należącego do węg.-chorwackiego Tow. żeglugi, który tu wczoraj przybył, opowiada, **że okręt ten niósł po** moc rozbitkom okrętu „Sirio“ i przewiózł 100 wyratowanych osób na ląd hiszpański. Kapitan „Budy“ zaprzecza, jakoby na pokładzie tonącego okrętu przyszło do bójek „Emigranci“, którzy stłoczyli się na przedniej części okrętu, zachowywali się stosunkowo spokojnie. Kapitan okrętu „Sirio“ nie chciał opuścić pokładu i musiano gosiłą z pokładu sprowadzić. Prace ratunkowe trwały trzy godziny. Nieprawdą jest, jakoby kilka okrętów nie chciało nieść pomocy rozbitkom i popłynęło dalej. —

Połączenie Odessy z Nowym Jorkiem.

Odessa. (Pet. aj. tel.) Rosyjskie Towarzystwo żeglugi organizuje jazdy z Odessy do Nowego Jorku. Pierwszy parowiec odejdzie z początkiem października. Czas podróży będzie wynosił 22 dni. —

Bunt na okręcie tureckim.

Konstantynopol. Na tureckim okręcie przewozowym „Taif“, który jechał z Trapezundu do Yemenu, wybuchł bunt, skutkiem którego okręt musiał powrócić do Trapezundu.

—o—

Nowy Jork. „Tribuna“ donosi z Waszyngtonu, że według urzędowego sprawozdania, koło Olesten zginęło 5 Japończyków w starciu z powodu nieuprawnionego łowienia ryb. Parowiec cłowy „Mac Killoch“ aresztował oprócz tego 12 Japończyków, za nieuprawnione rybołowstwo. Departament państwowy zawiadomił o zajściu japońską ambasadę i wyraził ubolewanie.

KURSA GIEŁDOWE.

Wiedeń, dnia 8 sierpnia.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	670	75	Akcye tureckie tyt.	404	50
Węgr. Zakł. kr.	809		Gal, akc. Tow. kop.	555	
Angiobanku	808		Oblig. węg. indem.	94	50
Unionbanku	549		Renta majowa	99	50
Länderbanku	442	25	Austr. renta kor.	97	60
Bankvereinu	547	75	Węg. „ „	94	80
Bodenkredithip.	1040		56l. Listy t. kr. ziem	98	85
Gal. Banku hipot.	574		4 prc. „ Banku h.	98	50
Kolei państw.	672		4½% „ „ „	100	85
„ połudn.	165		5% „ „ „	111	60
„ Elbethal	451		4% „ „ kraj.	98	75
„ Północnej	5490		4½% „ „ „	101	50
„ Czerniow.	581		5% „ „ „		
Alpiny	579	75	4% Gal. Obl. prop.	99	50
Rima Muranyi	572	50	4% Gal.poż. k. z 1893	98	50
Prask. Tow. żelaz.	2766		4% Poż. m. Lwowa	97	40
Fabryki broni. . .	579		Losy tureckie	162	
Tureckie tytoniow.	404	50	Marki	117	38
Gal. karp. Tow. naf.	550		Ruble	250	
			Rosyjskie pap.	79	10

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.



CO TYDZIEN NOWOŚ I!

ANONS CO CZWARTEK

Do sprzedania:

Pawie bardzo ładne, para 20 złr.
Plymoutby siemieniate, dwie kury i kogut.
Nimfy ładna para średniej wielkości papużek, 12 złr.
Angor biały, dwa miesiące liczący 5 złr.
Kanarek prawdziwy Seiffert, Ia śpiewak 10 złr.
Minorki czarne, kogut i kura, nadzwyczaj nośne 10 złr.
Klatki praktyczne po niskich cenach sprzedaje się.
Duży wybór szklanych naczynek dla ptaków.

poleca Zakład Zoologiczny

Kazimierza Waltera

Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

ANONS CO CZWARTEK

Dom z ogrodem

o 3 pokojach i kuchni, ze sklepem korzennym, garkuchnią, wyszynkiem wina, w ładnej okolicy, dobrze się rentujący jest za cenę 7000 koron do sprzedania. Ciężar hipoteczny wynosi 2 000 kor. Gorkiewicz w Andrychowie. 1798 3

Podziękowanie.

Za szereg dobrodziejstw doznanych od J. W. hrabstwa Łubieńskich i Wbgo ks. Mazura z Zassowa, składam tymże serdeczne: »Bóg zapłać!«
Jan Wisz, nauczyciel.

W Łobzowie

pod Krakowem jest każdego czasu ho wydzierżawienia **dom z ogrodem i dwa morgi gruntu** przy ogrodzie. Objaśnień ustnych udzieli i umowę zawrze właściciel w domu l. 5 przy ul. Mikołajskiej w Krakowie. 1799 3

ZMIANA LOKALU.

Sławkowska 1. -- A. Holik. -- Sławkowska 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że

Zakład Zegarmistrzowski

istniejący od r. 1883 pod firmą

A. Holik w Krakowie Szewska L. 2

został przeniesiony pod L. 1 przy ul. Sławkowskiej

Polecam swój Skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem. Utrzymuję na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

Sławkowska 1. -- A. Holik. -- Sławkowska 1.

ZMIANA LOKALU.

Kilkanaście robotnic do tutek cygaretowych

przyjmie zaraz z Krakowa fabryka tutek cygaretowych **„Świt“** we Lwowie (adres jak wyżej). 1723 8

Dom murowany

parterowy, ładny z piwnicą i ogrodem w Podgórzu zaraz do sprzedania tanio. — Ulica Kilińskiego 5. 1719 3

Z c. i k. Intendantury I. korpusu.
L. 4208.

Doniesienie.

Sposobem kupieckim zakupi się dla c. i k. magazynów żywności, a to:

Dla Krakowa 150 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego;

Dla Tarnowa 125 metrów sześciennych miękkiego drzewa opałowego i 2.500 cetnarów metr. węgli kamiennych;

Dla Ołomuńca 225 metrów sześciennych miękkiego drzewa opałowego, a dla filialnego magazynu żywności w Opawie 20 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego.

Odpowiednim znaczkiem stemplowym zaopatrzone wnioski sprzedaży mają być w dniu 21 sierpnia 1906 najpóźniej do godziny 9 przedpołudniem do c. i k. intendantury 1-go korpusu w Krakowie wniesione.

Dalsze warunki tej sprzedaży dotyczące zawierają ogłoszenia i zeszyt kupna (Usanceheft), znajdujące się w c. i k. magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie i w Opawie.

W Krakowie 1 sierpnia 1906. 1785 3

C. k. Policyjna Loterya

Na rzecz Towarzystwa Wzajemnej Pomocy c. k. urzędników wiedeńskiej policji tudzież wdów i sierót po nich, pod protektoratem Pana c. k. Prezydenta policji Jana Habrdy

1.500 wygranych, a mianowicie 100 wygranych głównych 55.000 Koron efektywnej wartości

Cena losu 1 Korona. Pierwsze trzy wygrane główne między niemi Pierwsza główna wygrana 30.000 Kor zostaną za najwyższem zezwoleniem Jego c. k. Apostolskiej Mości na żądanie wygrywającego po odciągnięciu 10 procent i ustawą przepisanego podatku zyskowego gotówką wypłacone. — Ciągnienie dnia 10 Listopada 1906 roku. — Do nabycia w kantorach wymiany, trafikach, oraz przez Ekspedycyę „Głosu Narodu“ (z prowincyi na porto 10 halerzy).

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY

Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samozamykającą puszkę i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną:

„CONSERVATOR“



M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

KOSZE PODRÓŻNE

walizki i meble ogrodowe

w wielkim wyborze bardzo tanio
po bardzo niskich cenach
poleca 1061 0

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny, róg ulicy Brackiej wprost odwachu.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez to Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

JAN RYNIEWICZ

w Tarnopolu 1772 6

I-sza Kraj. Fabryka Wyprawiania i farbowania prawdziwych krymskich i perskich skòrek baranich.



Każde naśladownictwo i przedruk będą karane.

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'e

tylko z zielonym znakiem „Zakonnica“. Prawnie ochr niony. Zdawna znany, nieprześcigniony przeciw za rzeniom w trawieniu, kurczom żołądka, kolkom, k rowi, bolom piersi, influenzie i t. p. Cena 12 mał lub 6 podwójnych flaszek lub 1 specyal. flaszka z tentowanym zamknięciem K 5.— franco. — Thierry' **maść babkowa powszechnie znana non plus ultra p** ciw starem ranom, zapaleniom, zranieniom, absces i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena 2 słoiki K 3 franco wysyła tylko za nadesłaniem pieniędzy lub liczką **Apt. A. Thierry in Pregrada** bei Rohits Sauerbrunn. — Broszury z tysiącz. oryg. listami dziękczynnymi gra i franco. — Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i drogueryac

Świeży miód pszczelny

lipcowy (tegoroczny zbiór pierwszy) deserowy, patokę, czysty i naturalny, bez jakichkolwiek domieszek pod gwarancyą, wysyła w 5 kg blaszankach szczelnie zamkniętych po 6 koron z opłatą poczty i blaszanki; dla pp. kupców zaś na żądanie w beczkach od 100—150 kg. koleją **Zarząd dóbr ziemsk. i pasiek Zygmunta Litynskiego** w Siemikowcach, poczta: Siemikowce. 1724 0

Apteka w Mielcu

poszukuje 1728 3

Magistra farmacji.

Handel towarów mieszanych „Pra a“ T. Kłosińskiego w Rabce przyjmie zaraz

Praktykanta

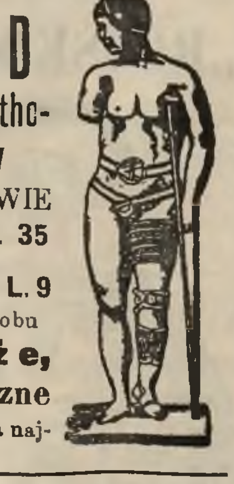
z ukończoną 4-tą klasą szkoły ludowej. Zgłoszenia w miejscu. 1720 4

H. Bogdanowicz

Jedyny w Krakowie bandażysta i ortopedysta

z Pragi, poleca swój

ZAKŁAD



Bandażo-orthopedyczny
W KRAKOWIE
ul. Grodzka L. 35
— i —
ul. Floryańska L. 9
wasnego wyrobu
bandaże, pasy brzuszne
uznane dotąd za najlepsze.

Dla Panów Kupców!!

Wina

hiszpańskie i inne -- stołowe i lecznicze- okazyjnie do kupienia hurtem w składzie aptecznym Mag. far.

J. Klemensiewiczowej

w Krakowie, Karmelicka Nr. 15.

Potrzebuję zaraz

zdolnego kierownika filii handlu korzennego z wyszynkiem trunków, kawalera od 24—30 lat z praktyką Kółka rolniczego. Kaucya wymagana 600—700 koron. Józef Świech, kupiec w Myślenicach. 1786 2

Lekcye stenografii

metoda Gabelsbergera. Oferty w Administr. »Głosu Narodu«

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASO
maszynowych
Ignacego Wurm

w Krakowie, ul. Kanonicza l.

Wielki Lokal

do adoptacyi na **Fabrykę** l Składy (dawny Teatr ludo przy ulicy Krowoderskiej do wynajęcia lub sprzedan Wiadomość u stróża. 179

ZAKOPANE

ul. Zamoyskiego 8

Pensyonat Leliwa

pokoje godnie rządzone — kuchnia doskonała. ny umiarkowane. 1661

1782 3 **KUPIĘ DOM**

z długiem hipotecznym za c płatą 5.000 Koron, w okol Dębniki, Półwsie, Czarna Wi Adres w Adm »Głosu Narod

Willa murowan

7 pokoi, z ogrodem owocowy kwiatowym, w Łącku do spr dania lub wynajęcia. Dunaj Lekarz, apteka. Adres: poc Tuchów. 178

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S. W. 291 Lindenstr. 58

5-cioletnia dziewczyn

ładna blondynka, zdrowa służna do oddania za wła uczciwemu i zamożniejsze małżeństwu. Zgłoszenia S uea Wremska, Bochnia Kolejowa 738.

Ofiarności Szan. Czytelnik polecamy

nieszczęśliwą starusz

samotną, bez rodziny, przyn rającą z głodu, a w doda ciężko chorą na nogi. Łaska datki dla »Zarzyckiej« pr muje Administracya naszego sma.

Wydawca Dr Antoni Beaupre
daktor odpowiedzialny Gustaw S charski. - W drukarni „Głosu rodu“ w Krakowie pod zarzą St. Tomaszewskiego.